

Przedwzrostek

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 287

L

Rok 64

Poniedziałek 17 grudnia 1934

Śmierć zatrzymała pociąg Hitlera

Samochód strzaskany na miazgę i 15 aktorów zabitych

Berlin. (PAT.) Wczoraj w godz. popołudniowych, w pobliżu miejscowości Verden, w prowincji hanowerskiej, wydarzyła się tragiczna katastrofa samochodowa. Wskutek panującej mgły, samochód wraz z przyczepką, wiozący grupę aktorów, uszkodziwszy zapory, wjechał na tor kolejowy w chwili, gdy przejeżdżał kurjer. Wskutek zderzenia, oba wozy samochodowe zostały doszczętnie rozbite.

Z pośród 20 jadących samochodami pasażerów, 13 poniosło śmierć. 4 pasażerów zostało ciężko poranionych, pozostali zaś leży.

Berlin. (PAT.) W uzupełnieniu wiadomości o tragicznym wypadku na przejeździe kolejowym pod Verden donoszą, że pocłgiem, który wpadł na samochód, jechał kanclerz Hitler, powracający z uroczystości spuszczenia na wodę niemieckiego parowca „Scharnhorst”.

Z pasażerów pociągu nikt nie odniósł szwanku.

Berlin. (PAT.) O godz. 0,15 N.E. I. ogłosiło następujący komunikat o wypadku kanclerza Hitlera:

„W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie pod Verden donoszą, że cho-

dzi tu o pociąg, którym wódz wracał z Bremerhaven do Berlina. W samym pociągu wszyscy współpasażerowie wyszli z katastrofy bez szwanku. Tyl-

ko parowóz uległ lekkiemu uszkodzeniu.

Wódz wraz ze swoim otoczeniem przybył o godzinie 23.37 na dworzec

W toku konstytucji



Prez. Ślawek: Kwestji naszej elity będziemy musieli narazie zaniechać, drogi Bogusiu, prokurator zrobił w niej zaduże szczyby...

Lehrterbahnhof do Berlina.”

Berlin. (PAT.) W chwili przybycia pociągu kanclerza Hitlera ustawione były specjalne straże wewnątrz stacyjnego budynku, jak również dookoła dworca. Hitler wysiadł, zachowując zupełny spokój. Na dworcu powitali go adjutant osobisty Brücker, min. spr. wewn. Frick, oraz szef tajnej policji Himmler.

Na pytanie, skierowane przez dziennikarzy min. Frick oświadczył, że katastrofa spowodowana została bardzo gęstą mgłą i pociągnęła za sobą kilkanaście ofiar śmiertelnych w ludziach. Obsługa pociągu zachowuje milczenie i odmawia odpowiedzi na temat okoliczności, w jakich nastąpił wypadek.

Berlin. (PAT.) Dalsze dwie osoby, ranne w katastrofie pod Verden zmarły w szpitalu, wobec czego liczba ofiar śmiertelnych wzrosła do 15.

Sensacyjne aresztowania redaktorów w Berlinie

Warszawa, 15. 12. W wydawnictwie Ullsteina w Berlinie dokonano sensacyjnych aresztowań. Aresztowani są: redaktor działu lotniczego Kleffel, pomocnik generalnego dyrektora wydawnictw Jorissen i redaktor kroniki lokalnej „Berliner Morgenpost” Engelhardt. Przyczyny aresztowań są nieznane. (w)

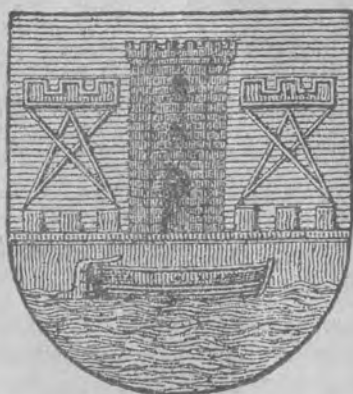
Ambasador Laroche u wiceministra Szembeka

Warszawa, 15. 12. Wiceminister Szembek odbył wczoraj dłuższą konferencję z amb. francuskim Laroche. (w)

Litewskie cięcia nad Bałtykiem

Gdzie tkwią przyczyny nieporozumień niemiecko-litewskich

HERB KŁAJPEDY



Herb miasta jest jednocześnie herbem autonomicznego obszaru kłajpedzkiego.

Wśród postanowień traktatu wersalskiego, dotyczących zmian nad Bałtykiem, znalazły się punkty o utworzeniu wolnego miasta Gdańska oraz wolnego okręgu kłajpedzkiego. W pierwszym wypadku chodziło o udostępnienie morza Polsce, w drugim — Litwie. Zarówno Gdańsk, jak i Kłajpeda jako powojenne jednostki terytorjalne, znalazły się pod pieczęcią Ligi Narodów, reprezentowanej przez „wysokich komisarzy”.

Litwa nie zadowolona była jednak wyodrębnieniem Kłajpedy z przylegającymi obszarami z dawnej prowincji Prus

Wschodnich. Rząd i społeczeństwo litewskie dawały niejednokrotnie wyraz przekonaniu, że rygorystyczny statut międzynarodowy krępuje nadmiernie swobodę poczynań litewskich na tere-

nie wolnego okręgu kłajpedzkiego. W dniu 10 stycznia 1923 r. szaulisi (wojskowi ochotnicy litewscy) dokonali zamachu stanu, zajęli Kłajpedę i jej okręg, włączając całość do państwa li-

tewskiego.

Organa międzynarodowe, gwarantujące statut wolnego okręgu kłajpedzkiego, stanęły wobec faktu dokonanego, który niebawem zaakceptowano. Najpierw rada ambasadorów zrzekła się swoich uprawnień wobec Kłajpedy, co później znalazło potwierdzenie w t. zw. konwencji kłajpedzkiej z 1924 r. W porozumieniu z Litwą Liga Narodów uchwaliła do pewnego czasu osobny statut organizacyjny dla okręgu kłajpedzkiego, obowiązujący Litwę przy sprawowaniu rządów.

Na podstawie tego statutu Kłajpeda z okręgiem tworzy autonomiczny okręg z własnym sejmem (29 posłów) i 4-osobowym dyrektoriem (zarządem), zależnym jednak od litewskiego gubernatora. Rządowi litewskiemu w Kownie podlegają również bezpośrednio cła, koleje, poczta i telegraf.

Z nowym stanem rzeczy nie mogli się pogodzić Niemcy, którzy od chwili zajęcia Kłajpedy przez Litwinów ustosunkowali się do nowych władz nieprzychylnie. Niewątpliwie zadrażnienia te były systematycznie podsyćcane z zewnątrz przez te czynniki, które nie chcą się pogodzić z odpadnięciem Kłajpedy i jej okręgu od Rzeszy Niemieckiej.

W czasie rządów republiki wejmarskiej konflikty niemiecko-litewskie na obszarze Kłajpedy toczyły się w ramach

Sąd wojenny w Kownie

500 świadków w procesie Neumanna i Saasa

Kowno (PAT.) W procesie Neumanna i Saasa cały dzień wczorajszy i dzisiejszy wypełniło sprawdzanie generalij podsądnych. Okazało się przytem, że szereg oskarżonych, m. in. Neumann i Saas pochodzą z Niemiec, a nie z okręgu kłajpedzkiego. Ponieważ większość oskarżonych oświadczyła, że nie zna języka litewskiego, przeto badanie odbywa się za pośrednictwem przysięgłych tłumaczy. Wyraźnie widać było, że największą trudność przedstawiała dla oskarżonych odpowiedź na pytanie, dotyczące obywatelstwa. Niektórzy z nich, unikając stwierdzenia, że są obywatelami litewskimi, nazywają się mieszkańcami kraju kłajpedzkiego.

Dziś około południa przystąpiono do zaprzysiężenia świadków, którzy w liczbie około 500 zajęli korytarze i kilka pokoi, sąsiadujących z salą rozpraw. Zaprzysiężenie odbywa się grupami.

Obliczają, że badanie świadków potrwa kilka tygodni.

Zainteresowanie procesem jest w dalszym ciągu bardzo duże. Gmach min. sprawiedliwości od dwóch dni zdobi szylt z napisem: „Sąd wojenny”. Przed gmachem zbierają się tłumy publiczności, obserwującej grupy oskarżonych i świadków. Wejście na salę jest w dalszym ciągu ściśle kontrolowane. Dziennikarze zagraniczni, dzięki staraniom wydziału prasowego M. S. Z., mają miejsca numerowane na galerii oraz materiały informacyjne, dotyczące procesu.

Agencja „Elta” wydała wczoraj oficjalny komunikat w języku niemieckim, w którym zwraca uwagę na dobry wygląd oskarżonych i stwierdza, że doniesienia prasy zagranicznej, jakoby z oskarżonymi obchodzono się źle w więzieniu nie są zgodne z prawdą.

istniejącej organizacji tego autonomicznego terytorium. Sprawy uległy jednak zmianie, gdy w Niemczech zaczęły dochodzić do głosu żywieli narodowo - socjalistyczne. Niemcy Kłajpedzcy zrzeszający się dotychczas w dwóch partiach, mianowicie Kłajpedzkiej Partii Ludowej (Memelländische Volkspartei), oraz w Partii Agrarnej (Landwirtschaftspartei), zaczęli się coraz silniej poddawać sugestiom narodowo-socjalistycznym

Organizatorem hitlerowców Kłajpedzkich był duchowny protestancki von Sass, który powołał do życia t. zw. Chrześcijańsko - Socjalistyczny Związek Robotniczy, znany pod skrótem „Chrisag”. Partja v. Sassa przy pomocy hasel, zbliżonych do narodowo - socjalistycznych, znalazła wielki posłuch wśród ludności cierpiącej niedostatek, oraz bezrobotnych. Działalność „Chrisagu” uszczupliła wpływy do niedawna potężnych partji: agrarnej i ludowej, które wobec tego, kierowane zawzięcia konkurencyjną, postanowiły powołać do życia konkurencyjną Partję Narodowo-Socjalistyczną.

W ten sposób powstał „Sovog” (Sozialistische Volksgemeinschaft), na którego czele stanął weterynarz dr Neumann z Szyłokarczmy (Heydekrug). Na skutek odpowiednich zabiegów „Sovog” znalazł uznanie w oczach centrali hitlerowskiej w Monachium, która przełała na młodszą partję narodowo - socjalistyczną w Kłajpedzie swój autorytet, a — co poszło za tem — wielkie fundusze propagandowe.

W ten sposób teren Kłajpedzki, jakkolwiek toczony walkami dwóch konkurujących z sobą partji hitlerowskich, znalazł się całkowicie pod wpływem narodowego socjalizmu. Jakkolwiek „Chrisag” i „Sovog” walczyły z sobą nie przebijając w środkach (uciekano się nawet do morderstw skrytobójczych), przecież miały do siebie jeden cel, mianowicie wytworzenie takich stosunków, aby Kłajpeda mogła powrócić na łono „macierzy”. W praktyce więc dokonywało się na terenie autonomicznego okręgu Kłajpedzkiego realizowanie hasel Rosenberga, zmierzającego konsekwentnie do objęcia wpływami niemieckimi całego wybrzeża bałtyckiego.

Rozwój wypadków na terenie Kłajpedy władze litewskie śledziły jednak czujnie. Kiedy z końcem ubiegłego roku drobiazgowo dochodzenia wykazały, że zarówno partja dr. Neumanna jak i v. Sassa zmierzają do jednego celu, mianowicie oderwania Kłajpedy od Litwy, gubernator Kłajpedy dr. Jonas Navakas przeprowadził niespodziewane aresztowania, rewizje i śledztwo wśród czołowych działaczy obu partji. W wyniku tych dochodzeń, które wykazały łączność hitlerowców Kłajpedzkich z Trzecią Rzeszą, postawiono w stan oskarżenia 126 Niemców, wytaczając im proces, który rozpoczął się w piątek, jak o tem donosiliśmy.

Część oskarżonych m. i. dyrektor Banku Raiffeisenowskiego Wallat zdo-

Projekt usprawnienia administracji

Warszawa, 15. 12. Na piątkowym posiedzeniu rady ministrów przeprowadzono szczegółową dyskusję nad projektem dekoncentracji kompetencji poszczególnych władz administracyjnych. Zmiany te będą dotyczyły 129 ustaw i dekretów administracyjnych Prezydenta, które normują kompetencje poszczególnych władz i tok pracy administracyjnej. Projekt ma na celu dekoncentrację kompetencji przez przekazanie kompetencji władz wyższych władzom niższym. Projekt ten, obejmujący niemal wszystkie resorty rządowe, ma przyczynić się do zaoszczędzenia czasu przy załatwianiu spraw obywatelskich. Prace nad tą reformą posuwają się, a niektóre przepisy wejdą już w życie od nowego roku.

Wicewojewodowie obejmą z urzędu zastępstwo wojewodów. Jednocześnie wydziały bezpieczeństwa przy poszczególnych województwach będą przemianowane na wydziały społeczno - polityczne. Sprawa reorganizacji tych wydziałów wiąże się bezpośrednio z projektami dalszej reorganizacji wydziałów bezpieczeństwa przy poszczególnych województwach.

Według tych projektów przy ministerstwie spraw wewnętrznych ma być utworzony departament bezpieczeństwa, obecnie zaś istnieje tylko wydział bezpieczeństwa. Do kompetencji nowego departamentu miałyby przejść również komendy wojewódzkie i główne policji państwowej. (w)



MAPA TERYTORJUM KŁAJPEDY

lali umknąć przez granicę do Niemiec. W rękach dyr. Wallata skupiały się wszystkie fundusze propagandowe, dostarczane przez centralę hitlerowską dla Kłajpedy.

Niewątpliwie w toku rozpoczętego procesu zostaną jeszcze ujawnione ciekawe szczegóły, demaskujące metody pracy hitlerizmu poza granicami Rzeszy Niemieckiej. W świetle powyższych

wydarzeń staje się dopiero zrozumiałem niezwykle zaostrzenie stosunków litewsko-niemieckich. Litwa, która jeszcze przed kilku laty była pod całkowitą komendą Berlina, dziś zupełnie wyzwoliła się z pod wpływów polityki niemieckiej i przez związanie się paktem bałtyckim z Lotwą i Estonją oraz dobrymi stosunkami z Francją zabezpiecza się przed ewentualnością „niespodzianki” niemieckiej.

Warto przypomnieć, że w tych dniach prasa francuska, zajmując się przygotowaniem wizyty zastępcy politycznego kanclerza Hitlera, Hessa, pisała, że wśród warunków „przyjaznego” ułożenia stosunków francusko - niemieckich widniał punkt, pozostawienia Niemcom wolnej ręki w odniesieniu do granic litewskich. Niewątpliwie w niedalekiej przyszłości obok problemu austriackiego i gdańskiego sprawa Kłajpedy znajdzie się na froncie międzynarodowych zagadnień politycznych.

Nowy ambasador brytyjski przyjeżdża do Warszawy

Warszawa, 15. 12. — Nowy ambasador brytyjski sir E. Kennard przybędzie do Warszawy 3 stycznia, a dotychczasowy ambasador Erskine opuścza Warszawę 29 bm. (w)

Na stypendja

Warszawa, 15. 12. Minister oświaty przydzielił uniwersytetowi Stefana Batorego w Wilnie z państwowego funduszu subsydjalnego sumę 139 800 złotych na stypendja i pożyczki stypendjalne, z czego na te ostatnie 10 800 zł do dyspozycji dziekań. (w)

Dwugodzinne obleżenie furjatk w Krakowie

Usiłowała zastrzelić cztery córki jej chlebotawców - Unieszkodliwiono ją przy pomocy bomby lzawiającej

Warszawa, 15. 12. Dzisiaj w południe w Krakowie przy ul. Wielopole miało miejsce ogromne zbiegowisko, które wywołała 15-letnia służąca niejakich Szyncerów, Agnieszka Szewczykówna. Wskutek zawodu miłosnego i wskutek utraconia służby, której termin upłynął dziś, Szewczykówna wpadła w szal, chwyciła rewolwer bębnowy i zaczęła strzelać do czterech córek jej dotychczasowych chlebotaw-

ców, krzycząc „ja wam teraz zapłacę”. Ani jedna kula nie trafiła, furjatk zraniła się w udo.

Zawezwano straż pożarną i policję, która zorganizowała obleżenie furjatk, trwające dwie i pół godziny. Szewczy-

kówna stanęła w oknie z rewolwerem w rękę i dopiero strumień wody spędził ją z okna. Rzucano do mieszkania bombę lzawiającą, poczem opancerzeni policjanci wkroczyli do środka i obezwładnili furjatkę. (w)

Posiedzenie Senatu

Warszawa. (Tel. wł.) Posiedzenie Senatu zostało odwołane i przełożone na czwartek 20 b. m. godz. 16. Na posiedzeniu będzie rozpatrywany projekt o zmianach konstytucyjnych, a także będą rozpatrywane te projekty podatkowe, które Sejm uchwałił we wtorek. (w)

Odwołanie gen. Sikorskiego z urlopu

Warszawa. (Tel. wł.) W przyszłym tygodniu pojawi się w „Dzienniku Personalnym” rozkaz ministra spraw wojskowych, odwołujący z urlopu gen. Władysława Sikorskiego i przydzielający go do dyspozycji ministra spraw wojskowych. Mówią, że gen. Sikorski w niedługim czasie przejdzie na emeryturę. (w)

Ukarany chciwiec

Warszawa. (Tel. wł.) Adwokat Reinberg, który wysłał do towarzystwa szwedzkiego, zawiadującego Bankiem Polsko-Amerykańskim, zawiadomienie, że radca prawny tego banku znajduje się w Berezie Kartuskiej i że wobec tego on ofiarowuje swoje usługi, stanął dziś przed sądem dyscyplinarnym rady adwokackiej. Reinbergowi udzielono nagany i skazano go na karę 2.000 złotych. Jest to drugi stopień kary. (w)

Kupić na gwiazdkę:

dla Irenki  Chatę Wujka Toma

dla Kazika  Krzyżaków

a dla żony coś praktycznego:



EMES

EMES NIEZBEDNA W KAŻDYM DOMU KUCHENKA SPIRYTUSOWA

Płonący lak zalał kilka ulic

Mieszkańcom domów z trudem udało się uciec przed strasznym niebezpieczeństwem

Londyn. (Tel. wł.) W fabryce laku w Elmsford w pobliżu Nowego Jorku wybuchł dziś rano pożar, który w krótkim czasie przybrał duże rozmiary.

Płonący lak wypłynął z terenu fabrycznego i zalał kilka sąsiednich ulic, zapalając jeden dom po drugim.

Mieszkańcom udało się uciec tylko z wielkim trudem i to w ostatniej

chwili, przyczem niejedni odnieśli bolesne poparzenia. Dobytek natomiast pochłonęła płynna fala ognia.

Abisynja wnosi skargę na Włochy

Genewa. (PAT). Rząd abisyński zwrócił się telegraficznie do Rady Ligi Nar. zwracając jej uwagę na poważną sytuację, jaka wytworzyła się w Somalii wskutek agresywności Włochów.

Wstrząsy podziemne

Helsinki. (PAT). We wsi Pernio, położonej o 100 km na zachód od Helsinki, odczuto silne wstrząsy podziemne, które na szczęście nie wyrządziły żadnych szkód.

OBUWIE i ŚNIEGOWCE

po cenach niższych w wielkim wyborze poleca

W. MANDA, Łódź, ul. Piotrkowska 127

telefon 184-35

Wykonuje zamówienia.

n 14 202

KAPRYS GWIAZDY FILMOWEJ

Współczesna powieść sensacyjna przez ANTONIEGO MARCZYŃSKIEGO

30)

— Acha, o tę scenę się rozłazi. Lecz tego epizoda mieliśmy nakręcać dopiero pojutrze.

— Się zgadza. Wszelako atoli onaż fabryka soków i win może nam kadzi użyzyć tylko na dzień dzisiejszy, aż do jutra rano.

— I dlatego mamy sobie cały po-



złotych plus koszty transportu. — To trzeba było mówić odrazu! Wśród tak łagodzących okoliczności musimy bezwarunkowo scenę kąpielową nakręcić dzisiaj. Niech pan zadzwoni do spedytora, iżby tę wannę przytaskał tutaj stante pedał!

Zawrzała gorączkowa praca. Finger-Dłoński pojechał wypożyczyć kilkanaście rolek ceraty z odpowiednim deseniem, bo należało przecież ze starej drewnianej kadzi zrobić „marmurowy” basen, godny pałacu królewskiego. Leos Stillwasser, najodważniejszy ze wszystkich sztabowców wytwórni, otrzymał pohaterską funkcję dostawcy wody do „basenu”. Wachser dyrygował robotnikami, ustawiającymi nową dekorację. Moniek Korzeniowski wraz z swoimi pomocnikami zajął się ustawianiem wysokiego rusztowania, na którym miał stanąć aparat w czasie nakręcania „monumentalnej” sceny kąpielowej, a pośród całej tej gromady ludzi, gadających głośno i nawołujących się bez przesłanki, krążyli dwaj głównodowodzący, Światopełk Schluss-Konieczpolski oraz reżyser Odorono, wrzeszcząc na całe gardło, wydając wciąż sprzeczne rozkazy i przyczyniając się w ten sposób znakomicie do powiększenia idealnego chaosu i wrzawy.

— A Nelly? Czy już telefonowano po nią?

— Sądziłem, iż pan dyrektor to sam uczynił.

— Ja zaś sądziłem, że to należy do reżysera, — odciął się Światopełk i wysłał jednego z adjutantów do budki telefonicznej.

Adjutant wrócił po chwili z smętną wiadomością, że Nelly podobno ma silną gripę i leży w łóżku; tak mu odpowiedziała jej sekretarka.

— Leży w łóżku, — powtórzył Światopełk w zamyśleniu.

— Znamy się na tych chorobach, — rzekł Stillwasser, — po każdej kłótni z swoim „ami” Nelly się nabawia grypy. Pojadę i przywiozę ją tu za pół godziny.

— Gripę?! — przeraził się Moniek Korzeniowski.

taksówka nie zajęła przed małą willą, którą dotychczasowy protektor Nelly Ricci wybudował parę lat temu dla swojej pupilki.

Światopełk wkroczywszy do hallu, łakomem spojrzeniem policzył wszystkie drzwi, usiłując odgadnąć, za którym z nich znajduje się sypialnia.

Nelly ukazała się właśnie na gale-



— Ależ Nelly, Nelly przywiozę, nie grype, ty hipochondraku.

— Nie, ja po nią pojadę, ty musisz zająć się napełnianiem wanny, — zdecydował Światopełk, wziął kapelusz, wyszedł z atelier, a na schodach wyszeptal raz jeszcze: — Leży w łóżku! Powtarzał to ustawicznie, dopóki

ryjce, obiegającej hall dokoła na wysokości pierwszego piętra, a miała na sobie szlafroczek.

— Och, czemuż nie jestem skowronczkiem! — westchnął poetycznie właściciel wytwórni „ŚWIAT-POL-FILM”, oceniwszy wzrokiem spadistość schodów, łączących parter z ową galerijką. A tymczasem Nelly powoli schodziła nadół, pozwalając gościowi podziwiać swoje nóżki.

— Witam pana, drogi dyrektorze.

— Całuję twoją dłoń, madame, śniąc, że to usta twe. — Ostatnie słowa wymówił szeptem i zaczął się rozglądać niespokojnie. — Jego tu niema przypadkowo? Pytam dlatego, bo go, szczerze mówiąc, nie lubię.

— A ja go nienawidzę! — wybuchnęła.

— O! Cóż się stało?

— Nie mówmy o tem, błagam pana.

— Dobrze, jestem zawsze gentlemannem, jeśli nie wchodzi w grę pieniądze. Mówmy o czem innym. O tem, że cieszę się, widząc panią zdrową, wbrew szerszonym przez jej sekretarkę grypowym pogłoskom. Czy pani napewno nie posiada grypy?

— Napewno, ale duszę mam chorą.

— No, to nie jest zaraźliwe, — odparł, szybko zdjął rękawiczki, odważnie podszedł do Nelly i żarliwymi pocałunkami obsypał jej dłonie. — Rozumiem doskonale, co to znaczy mieć taką migrenę duszy, bo sam to często przechodzę. Moja psycha cierpi aż trzeszczy, zwłaszcza wtedy, gdy patrzę na panią, słodka Nellusiu.

— Czy ja jestem aż taka brzydka? — spytała kokieteryjnie, siadając na kanapce, i wskazując gościowi miejsce obok siebie.

— Brzydka? Ty ślicznotko brzydka?! Wypłuj to słowo.

— Więc czemu mój widok dręczy pańską duszę?

«Ciąg dalszy nastąpi».

ŻYWIECKA FABRYKA PAPIERU „SOLALI” S. A. w ŻYWCU

poleca specjalności:

Tutki (gilzy) „**ELDORADO**”

w opakowaniu po 200, 150 i 100 sztuk

Tutki (gilzy) „**ŻYWIECKIE**”

w opakowaniu po 100 sztuk

KALKE maszynową i olówkową **PAPIERY TOALETOWE** „**HYGIENA**” i „**MATADOR**” **SERWETKI** papierowe.

nr 12 974

— 78 —

— Ja także uważam, że się nikt nie wślizgnął do domu. Z tego chociażby prostego powodu, że morderca mógłby już na schodach zabić swą ofiarę, co byłoby dla niego sprawą znacznie łatwiejszą.

Śmiał się z politowaniem do samego siebie, że wogóle mógł przypuszczać podobny wypadek.

Ale śmiech ten sprawiał Mable przykrość: „Jak to możliwe — zastanawiała się — aby człowiek mówił o morderstwie, prowadził śledztwo nad wykryciem mordu i śmiał się przy tem?”

Tymczasem sędzia zwrócił się znów do Toma:

— A więc pan wasz przyszedł do domu o północy. Cóż się potem stało?

— Pomagałem mu rozebrać się i poszedłem spać.

— Czy poszliście zaraz spać?

— Tak.

— A kiedy oczyściliście rzeczy?

— Dzisiaj rano.

— Którymi drzwiami wyszliście z sypialni zamordowanego?

— Kiedy? Dzisiaj rano?

— Nie, w nocy.

— Drzwiami, które prowadzą do mego pokoju.

— Czy drzwi te były zamknięte na klucz?

— 79 —

— Nie, nie zamykałem ich nigdy na klucz.

— Mogliście więc o każdej porze wejść do sypialni? Nawet gdy pan wasz spał?

Tom słuchał uważnie.

— Oczywiście — odparł zdziwiony. — Musiałem nawet, inaczej przecież nie mógłbym mego pana obsłużyć.

Mable i Jerzy zrozumieli w lot, dokąd zmierza podejrzenie sędziego. Dziewczę milczało, ale Jerzy poruszył się niecierpliwie, bąknął coś o stracie czasu przez gonienie fałszywym śladem, wreszcie wybuchnął:

— Panie sędzio, najmocniej przepraszam, ale znajduje się pan na błędnej drodze. Gwarantujemy za uczciwość Toma. Na niego nie może paść nawet cień podejrzenia. Zresztą sama myśl o tem byłaby śmieszna.

Ale Bartolini nie zamierzał zrezygnować ze zwierzyny, za którą gonił tak pewnie. Przybrał więc urzędową minę i odpowiedział głosem, mimo całej uprzejmości, zimnym i stanowczym:

— Muszę pana poprosić nie przeszkadzać mi w urzędowych czynnościach. Narazie przesłuchuję tylko świadków, a dotychczas nie wypowiedziałem żadnego podejrzenia. Gdybym jednakowoż był zmuszony w przyszłości je wypowiedzieć, nie

„Gwiazdka“ już blisko...

Obraz ruchu przedświątecznego w Łodzi

Łódź, dnia 15 grudnia.

Nadchodzą święta Bożego Narodzenia!

Pomimo, iż panujący wszechwładnie kryzys ścisnął dziś wszystko w swych bezlitosnych kleszczach, ludzie kręcą się, targują, kupują — i pozornie biedy nie widać. Kupują bogatsi i biedniejsi, każdy w miarę możliwości stara zapatrzyć się na święta w artykuły rozmaite i podarunki gwiazdkowe dla najbliższych.

Przed wystawami więcej jest wprawdzie przyglądających się, aniżeli kupujących — ale ruch jest.

Przechodnia pryncypalnych ulic uderzają z przepychem urządzone i udekorowane zielenią wystawy sklepowe: piętrzą się stopy cukrów, czekolad, pierników smakowitych i orzechów.

Starsi z lubością spoglądają na baterje smukłych flasz z winem: chęć jest — ale z forszą gorzej. Obok przed wystawą sklepu z łyżwami, nożami i platerami stoi dwóch uczniaków.

— Ty, Władek! Jak ci się podobają „jachty“?

— Głupie — odpowiada drugi — co tam „jachty“, żebym tak dostał na gwiazdkę te „hokejówki“.

Tu wzdycha i żalospożądliwym wzrokiem pożera lśniące łyżewki.



Pierwszy chętny nabywca tradycyjnego drzewka.

— Mamusi! Ta w tej czerwonej sukience taka ładna i duża — wykrzykuje jakaś Jadzia czy Zochna, wspinając się na paluszki, aby lepiej ujrzeć swój obiekt westchnień w postaci dużej lalki w krakowskim stroju, stojącej w otoczeniu innych „cudów“ za szybką wystawową w dużym sklepie z zabawkami.

— Nie dziecińko, taka duża to pewnie hardzo droga, dostaniesz mniejszą — odpowiada mamusia. Chodź, pójdziemy już.

Malenstwo jest niepocieszone i odchodząc żegna z żalem „swoją“ lalę.

Przed składem aparatów fotograficznych stoją młodociani foto-amatorzy i wpatrują się uporczywie w nieosiągalne „Leiki“ i „Kodaki“.

Na rogu stoi handlarz koni „na biegunach“. Pod bramą rozlokował się „księgarz“ z koszykiem, z którego wystają różne bajeczki dla grzecznych dzieci. Właśnie jakaś mamusia wybiera córeczce bajeczkę „O czerwonym kapturku“ lub o „Śpiącej królewnie“.

Na rynkach i wolnych placach stworzono las świerków najrozmaitszej wielkości, które kupują wszyscy: zamożni i biedacy. Niech się dzieje co chce — ale tradycyjna „cho-



Szynki, kielbasy, wędliny nęcą wzrok najbardziej ubogich.



Wystawy z lalkami i zabawkami cieszą się największym powodzeniem u „miliusińskich“.

inka“ musi być, zwłaszcza tam, gdzie są małe „pociechy“.

Na rynku, zaraz na wstępie pełno stolików ze słodyczami, makagigami, piernikami lukrowanymi, ozdobami na choinkę, w które to rzeczy zaopatruje się uboższa ludność miasta.

Nieco dalej mieszczą się żydowskie stragany i beczki ze śledziami. Wokół nich niezliczni kupujący.

— Ny, Mojsze! Marne targi mamy przed te Boże Narodzenie — odzywa się jeden, brodaty kupiec do drugiego.

— Tfy, pszakrew, takie święta! w zeszły rok to było lepiej. Popatrz, jaki tam ruch przy temtego katolickiego stragana. Uj, czarny rok!... Sześć beczków śledzi... i kto tego kupi? Szlag trafić może.

I rzeczywiście, stwierdzić trzeba, że



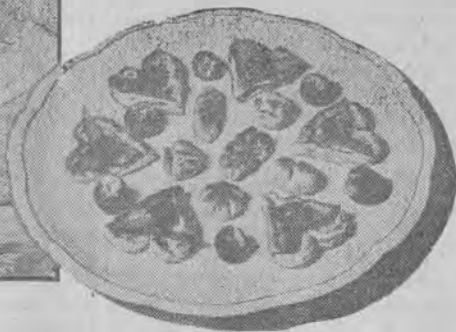
Najmiłszym podarkiem gwiazdkowym jest piękny zbiór bajek...

tegoroczne zakupy świąteczne uskutecznił się pod znakiem popierania rdzennie polskiego handlu i że propagowane hasło „Swój do swego“ znajduje coraz szersze zastosowanie wśród polskiego społeczeństwa robotniczej Łodzi.

Wszędzie ruch, gwar, płynie potok ludzki w tę, w drugą stronę; widać twarze uśmiechnięte, smutne, obojętne; atmosfera przepelniona jest tym specyficznym nastrojem świątecznym, który tak dziwnie ludzi podnieca i absorbuje. (d.)

Świat kobiety

Marcepany własnej roboty



Poza piernikami dobrze będzie przygotować jeszcze na Święta nieco słodczy domowej roboty. Marcepany świeże, to prawie przez wszystkich lubiany przysmak. Oto przepis: 250 gr migdałów słodkich, 15 gr migdałów gorzkich, 250 gr cukru — pudru i 2 łyżki wody różanej. Sparzone migdały obierać ze skórki i wysuszyć. Następnie przepuścić je przez maszynkę do migdałów, wygnieść z cukrem przesianym przez sito i jeszcze raz przepuścić przez maszynkę. Na czystej stolnicy wygniatać masę wraz z wodą różaną bardzo długo, aż powstanie gładka i zwarta masa. Kształty można nadać marcepanom rozmaite: kuleczki z marcepanu ukulać w kakao i rozwarować nożem na trzy strony będą naśladowały ziemniaczki. Część masy rozwałkować, wyciąć formę serduszka, brzeg przycisnąć palcami, albo szczyptkami, posmarować żółtkiem, dno wyłożyć papierem i przybru-

nąć w piecu. Można też przybrunąć rozpalonym prętem żelaznym, który należy stale oczyszczać i na nowo rozgrzewać. Dno serduszek wylukrować (puderem cukier i cytryna dobrze utarte z odrobiną wody) i udekorować smażonymi owocami. Takie serduszko stanowić może nawet podarek gwiazdkowy. Zależnie od pomysłów można nadawać marcepanom jeszcze najrozmaitsze formy jak chocheneczki chleba, precelki, rogaliki, literki, gwiazdeczki i in.

W większych miastach można sobie fabrykację marcepanów uprościć, kupując masę migdałową już gotową w sklepach z przyborami cukierniczymi. Proportja ta sama, tyle masy, ile cukru. Wody różanej 2 łyżki na 1/2 funta masy migdałowej. Marcepanu robić krótko przed świętami, ponieważ świeże są najsmaczniejsze.

woda z amonjakiem, alob mieszaninę kredy szlamowanej z wodą, z dodatkiem boraksu. Do spłókiwania używać ciepłej wody z octem; zanurzyć w niej wełnianą szmatkę, silnie ją wyždąć i nacierać nią meble, co doda politurze połysku. Lakerowanych mebli nigdy nie myć gorącą wodą, ani zbyt silnym mydlanym roztworem, bo lakier popęka.

Politurowane meble mocno natrzeć płatkami wełnianymi maczanymi w nafcie lub mieszaninie octu z dobrą oliwą.

Mahoniowe meble czyścić lnianą, czystą szmatką maczaną w mieszaninie oleju parafinowego z terpentyną.

Pluszowe meble okryć czystą, zmoczoną i wyždętą tkaniną i wytrzeć. Po usunięciu z nich kurzu wełnianą szmatką zwilżoną w nafcie natrzeć plusz. Bawełniana szmatka zostawia włókienka. Takie zabiegi przywracają meblom świeżość koloru, a plusz robi się miękki. Meble pluszowe można też natrzeć czystym piaskiem. Po potarciu pozostawić piasek, żeby całkowicie wysychł, a potem go syczyścić szczotką.

Ramy złożone u luster i obrazów nabierają połysku, jeżeli będziemy je czyścić przez dłuższy czas miękką szmatką maczaną w mieszaninie białka i soli kuchennej (3 części białka — 1 część soli).

Dywany czyścimy na sucho surową, odcinającą kieszonką kapustą. Drogie smvrneńskie i perskie dywany czyścić miękką czystą szczotką umoczoną w odwarze wiórków panam. Każdą zmyłką część dywanu pocierać gąbką zwilżoną mieszaniną wody z octem i obsuszyć czystymi płatkami. Zawinięte brzegi lub rogi dywanów odprostać następującym sposobem: od spodu posmarować je rzadkim klejem. Ażeby się nie przyklepiły do podłogi, podłożyć pod nie papier gazetowy, a same rogi, aż klej wyschnie, obciążyć.

Humor

Dziwny upominek

— Czy już wymyśliłeś prezent dla cioci na imieniny?

— Wymyśliłem... Biedna ciocia tak mało miała przyjemności w życiu, więc napisałem do niej bezimienny list — miłośny.

List do księgarni

Wielmożny Panie Księgarzu!

Proszę mi przysłać rzywot Gienowefy sennik egipski kodeks honorowy i tabelę walutową.

Spowa Rzanim

Andrej Kapusta polityk

„Rewolucja“ przedświąteczna w domu

Święta! Słowo to jak za naciśnięciem sprężynki budzi w nas wzrost wymagań na punkcie dbałości o nosze mieszkanie. Tyl esię pisze i mówi, że jest tyko jeden porządek, który stałe panować powinien, że niema żadnych porządków — świątecznych, że słowo to z gospodarskiego słownika powinno zniknąć. A jednak — nie. W okresie przedświątecznym otwierają nam się oczy na takie i inne niedociągnięcia w codziennym sprzątaniu, na takie i inne braki w naszym domu. I wtedy ogarnia nas szal porządków i upiększeń.

Nasi panowie narzekają trochę; trzeba więc rozkładać pracę tak, aby oni nie odczuli za bardzo tej dokonywującej się „rewolucji“. Niech kto mówi co chce — ja twierdzą że te, lwaśnie przygotowania tworzą nastroj przedświąteczny i potęgują radość oczekiwania świąt spędzonych choćby najskromniej, ale w miłym i czystym, własnym mieszkaniu.

Dla ułatwienia pracy podam kilka sposobów czyszczenia i odświeżania przedmiotów domowego użytku.

Białe meble lub drzwi zmywać ciepłą

— Nie, nie — zawołał Wiktor żywo, wstając i rozglądając się u-
kąd? Wróć niezadługo.
— Ja rzeczywiście mało mam czasu. Czy chciałbyś pan na mnie zache-
— Nie, nie — zawołał Wiktor żywo, wstając i rozglądając się u-
ważnie w tym pokoju, urządzonym z całym wschodnim przepychem
i zbytkiem. Przebac mi pani, jeżeli byłam natrętnym, wystarczy
mi to zupełnie.
— Pani Murner powstawała także.
— Masz pan słuszną rzekę z uśmiechem — z pokojami dzieje
się tak samo, jak z kobietami — wieczorem wyglądają pięknie — za-
dnia tracą bardzo na piękność. Przyjdź pan w piętek do mnie na her-
batę o godzinie siódmej. Cieszy mnie sama myśl rozmowy z panem,
a moja siostrzenica Greta będzie naturalnie niewypowiedzianie uszczę-
śliwioną. Czy więc mogę pa to liczyć z pewnością?
Wiktor uklonił się.
— Ta kobieta umiała zabijać jego próżność, a pomimo to wywierata
na nim potężny jakiś wpływ. Przytem nie widział jej jeszcze dobrej,
albowiem wolała, cienne światło wczesniejszej lampy — przyllumione
cigłkami fińskimi światło dzisiejsze słońca — wszystko to prze-
szkądzało dokładnemu przyrzeniu się jej twarzy. Ale dziwna rzecz!
Wiktor nie myślał wcale o jej zewnętrznej piękności; jej ruchy, po-
stać stój kosztowny, zbytek, który ją otaczał, wolał perfumy, to wy-
starczało, aby niedoświadczonemu, marnego człowieka zachwycić,
oczarować i upoić.
— Pół godziny — pomyślał — a uczucie szczęścia ogarnięto jego serce, po-
mimo, że czuł dobrze, z jakim podejrzeniem i zdziwieniem spoczywa-
ły na nim oczy służącego.
— Owego więc piętku zdarzyło się, że późnym wieczorem spotkał je-
rzy Wiktor, wracającego z willi Murner do domu. Wiktor chciał unik-
nąć tego spotkania i udawał, że nie widzi przyjaciela, ale ten nie
zważał na to, zbliżył się do niego i zatrzymał go, zdziwiony zmianą,
jaka przez te kilka dni w nim zaszła. Pomimo zimnego wiatru, niósł
kapelusz w rękę; w dziurce od guzika tkwiła mała, czerwona różycz-
ka — a ubranie było niezwykle staranne. Piękna jego twarz była bia-
da, ale oczy miały taki wyraz, jak gdyby patrzyły na otwarte niebo
i nie mogły się nasyć wszystkimi cudami.
— Skądże wracasz? — zapytał Jerzego, widocznie niezadowolony
z tego spotkania.
— Od twej żony! — brzmiała krótka odpowiedź.
— Ale pisalem ci przecież, że dziś nie będę w domu!
— List mnie nie doszedł. To zresztą nie szkodzi. Albo czy
byłbyś zarpdrobnym — o mnie?
Wiktor rozśmiał się głośno i włożył kapelusz na głowę.
— Jakże możesz przypuszczać coś podobnego?
— Ale zdaje mi się, że ty zaniedbujesz swoją żonę.
— Mój drogi, proszę cię, nie mów o rzeczach, których nie rozu-
miesz! Ty nie wiesz, co to jest być żonatym! Wiesz, przyznaj! Kula

— 44 —

— Więc uważasz pani moje powieści za zbyt płaskie, bez wartos-
ści — dokończył ostro.
— Broń Boże, tak nie powinienes pan sobie tłumaczyć moich
słów!
Ale mówiła ona tak chłodno i obojętnie, jak wszystko dotych-
czas; nie chciała go bynajmniej obrażać, ale wogóle nie zdawała się
na niego zwracać żadnej uwagi.
— Ja sądzę tylko, że mocna, silna podstawa nigdy nie szkodzi,
nawet poezji. Pańskie osoby, to półbożki, a nie ludzie, z którymi
żyję i rozmawiam. A ja wolę ludzi, lubię patrzeć w zwierciadło, w
którem mogę się w danym razie dobrze przejrzeć. Nie mów mi pan,
że tym sposobem widzę zawsze tylko błędy, a nie wielkość i cnoty
ludzi; ja nie wierzę w żadną wielkość, któraby nie była zdobytą
z biegiem okoliczności.
— Smutne to zapatrywania są na świat — rzekł Wiktor przygnę-
biony, ale zarazem przekonany, że nieznaną ma słusność. Anna
też pewnego razu powiedziała coś podobnego, ale on nie zważał na to,
nazywając jej słowa nierozsądnym zdaniem dziecka; z ust tej kobiety
brzmiało to zupełnie inaczej.
— Mylisz się pan — odpowiedziała — jest to jedynie prawdziwe.
Nie żądamy nigdy więcej od siebie samych i od bliźnich, jak to, co
nam dać mogą i co sami wypełnić możemy. Stajemy się tak wyroz-
umiętymi, tak ludzkimi! Chciałabym widzieć takiego, który żyje
w świecie i po trzydziestym roku jeszcze ma złudzenia!
Wiktor zacisnął palce w kolo kwiatów; przez chwilę ledwie mógł
oddychać, to też głos jego brzmiał głucho i bezdźwięcznie, gdy szep-
nął:
— Więc naucz mnie pani żyć weselej!
— Ale czy to będzie korzystnym dla pana — zapytała, patrząc mu
prosto w oczy.
— Tak!
— Mnie się zaś zdaje, mój przyjacielu — odrzekła z całą wyższ-
ością, która jej była właściwą, a Wiktor tak bardzo upokarzała — że
jesteś jeszcze do tego za młody. Posiadasz może szlachetne serce,
skromne wymagania, wielkie nadzieje. Gdy to wszystko zniknie,
uczujesz próżność, to jest straszne.
— Niech i tak będzie! — zawołał w uniesieniu. — Zresztą wszyst-
kie przypuszczenia pani są fałszywe, nie jestem już tem, czem byłem
dawniej Ziemia drzy pod memi stopami, wyciągam ręce, szukając
ratunku, stałem się nieszczęśliwym, upadam. W tem przeznaczenie
zsyła mi panią! O pozwól mi wierzyć w to moje nowe szczęście!
— Cicho! — rzekła z lekkim poruszeniem głowy na stronę. —
Nie potrzeba, aby mój służący wszystko słyszał.
Wiktor obejrzał się przelekniony. Za nimi szedł w malej odległo-
ści lokaj, w bogatej liberji i Wiktor uczył znowu mimowolny szachu-
nek dla potęgi złota, która mu się nieustannie ukazywała w otoczeniu

— 45 —

u nogi! Mąż jest tak przyjaźni! Dziś dopiero poznałem, co to zna-
czy „żyć”. Do trzeba ci wiedzieć — dodał spokojnie — że byłem dziś
z wizytą u kobiety z wielkiego świata, u pani Murner. O Jerzy! Co to
złża zyczenie poznała się. Na przyszły raz pójdziesz więc ze mną.
— Chyba bym oszalał! Do szepiania pięknych słówek i niedo-
rzeczności nie byłem nigdy zdolny! Kobiety, które bawią się zonalnymi
inżycznymi, nie były nigdy w moim guście. Wiesz przecież o tem,
mój drogi, że pod tym względem jestem nieco, zadowolony.
— Ale pójdziesz ze mną, przyjacielu — rzekł Wiktor błagalnie. —
Wy się także zrozumiacie.
— Dlaczego nie zaprosiła twej żony? Byłoby to przecież bardzo
naturalnem, jeżeli u niej bywasz.
Wiktor przyspieszył nagłe kroku.
— Bo ja — zaczął nieco zakłopotany i nasunął kapelusz bardzo
na oczy — nie opowiadałem jej wcale o Annie. Coż moja żona może
obchodzić taką kobietą, jak Róża Maria?
— Róża Maria? — powtórzył Jerzy zadziwiony.
— Tak, piękne imię, prawda? Imię to nie jest też dla kądziej sto-
sowne, dla niej jednakże...
— Więc jeżeli cię dobrze rozumiałem, to już zaparłeś się twej żo-
ny? — zaczął Jerzy sucho.
— Zaparłem? — zawołał Wiktor gniewnie. — Nie wspominałem
tyko o niej, bo na co? Co miałem mówić? To się z czasem wykaże.
A zatem pójdziesz ze mną na przyszły raz?
— Hm! Namyślię się jeszcze. Zresztą Róża znówu jest tutaj. Nasz
zły renjusz nie mógł wytrzymać zdaleka od Madrytu. Odwiedzi nas
wkrótce!
— Dobrze, cieszy mnie to bardzo — odrzekł Wiktor obojętnie.
Oprócz willi Murner nie go dziś zgola nie zajmowało.
Minie więcej o tym samym czasie Róża-Maria mówiła o swej naj-
nowszej zdobyczy, obojętnie, nieco nawet lekceważąco i złośliwie, jak
zwykle o miodych, niedoświadczonych ludziach.
— No i cóż, Greta, jak ci się podoba twój ideał? Sądzę, że mi po-
działkujesz za to, iż ukazałam ci go w bliskości.
Młoda dziewczyna zwróciła się do pani domu, leżącej wygodnie na
miskiej, tureckiej kanapie i rzekła:
— Wyobrażalam go sobie wcale innym, dojrzalszym!
— Masz słusność! Jest jeszcze bardzo młody, ale to jest wada,
sów, jak Samson! Tego nie mogę mu darować. Lecz zresztą jest piękny,

— 46 —

zostać, jak obecnie? — Czy nie powinienem spróbować po raz ostatni
w życiu zdobyć szczęścia? Dlaczego nie wyciągnąłeś ręki po Annę,
gdy była samą, bez opieki, dlaczego zostawiłeś ją młodszemu, który
nie umie zapewnić przyszłości żonie? Być może, że Anna byłaby cię
przyjęła i z ufnością oddała ci swoją małą rączkę — być może, że —
Dalej już nie myślał; zerwał się z krzesła i biegł po swym ma-
łym, pustym pokoiku; ręce włożył do kieszeni starego, wytartego szlaf-
roka i w końcu zaczął się śmiać, głośno, jak ktoś, śmiejący się z sa-
mego siebie.
Po chwili zapukano do drzwi. Wiktor ukazał się w progu. Był
śmiertelnie bledy; włosy spadały w nieładzie na czoło, a oczy miały
dziwny, jakiś, błędny wyraz.
Jerzy zbliżył się szybko do niego.
— Co ci to? Wyrzuty sumienia? — zapytał złośliwie, patrząc
uważnie na twarz przyjaciela. — Wyglądasz zupełnie po temu i byłby
nareszcie czas, abyś je uczuł.
Wiktor milcząc potrząsnął głową, przystąpił do okna i patrzył
bezmieślnie w dal. Od czasu do czasu przechodził go zimny dreszcz.
Po chwili zaczął obojętnie:
— Mówisz o wczorajszym wieczorze. Ale uczucia i skłonności przy-
chodzą i znikają same, a sercu nie można robić przepisów. Wierność,
to ustawa, a kto ją tem uczynił, nie powinien się dziwić, jeżeli ją się
czasem trochę obejdzie. To mnie nie dręczy!
Jerzy już miał ostrą odpowiedź w pogotwio, ale gdy ujrzał przy-
jaciela bladego i zgnękanego, przygryzł usta; przywiązanie jego do
Wiktorów zwalczyło chwilową niechęć i ujawnił rękę przyjaciela, uści-
snął ją serdecznie.
— Mój synu! — rzekł z mimowolną wesołością — mam już dłu-
gie życie poza sobą, a przez ten czas widziałem i słyszałem tyle roz-
maitych rzeczy, że nic mnie już teraz nie dziwi. Wiem też, że nie je-
stem zręcznym w rozwiązywaniu powikłanych węzłów i zamieszkań,
dlatego też nie wtrącam się w takie rzeczy. Ale może będzie ci lżej na
sercu, jeżeli mi przedstawię twoje zmartwienie.
Wiktor obrócił się do niego. Twarz jego wyrażała wielką boleść.
— Mojej ostatniej pracy... nie przyjęto! — rzekł w końcu, stara-
jąc się panować nad sobą.
— A do licha! — zawołał Jerzy, odgarniając włosy. — I to czemu?
W jeamej chwili zapomniał o wszystkim, o co miał urazę do Wik-
tora. Myślał dotąd jedynie o Annie, ale gdy ujrzał swego młodego przy-
jaciela tak zgnębionego, zapomniał zupełnie o jego pięknej żonie. Cie-
szył się zawsze sławą Wiktorów, pokładał w nim wielkie nadzieje, uwa-
żał go za takiego, jakimby go mieć pragnął, widział w nim młodzień-
czy zapał, odwagę, energiczne dążenie do wzniosłego celu i w końcu
hojną nagrodę, to też nie mógł pojąć tej nagłej zmiany stosunków.
— Opowiedz mi wszystko! — zawołał gniewnie, potrząsając ra-
mieniem Wiktorów.

— 47 —

Następnego dnia w godzinach wizytowych zajął się Wiktor bukietem do pani Murner. Różę był już zwiędłą, listki opadały na śnieg, domem, a ona sama, w kapeluszu i walcach, ciemnej sukni i kosztownym, sobolowym futrze, spoczęła się z nim w sieni.
— Przyjdź pani bukiet — rzekł Wiktor, rozdrażniony obecnością siostrzyczki i rozczarowany jej zamierzonym wyjazdem. — Zaczęła się szuflać i rozczarowany jej zamierzonym wyjazdem.
— Co za myśl! — rzekła prawie z gniewem. — Ale przecież nie możemy tu w sieni pozostać! Wejść pan chociaż na chwilę do pokoju.
— O, nie chciałbym przeszkadzać!
— Odebrała bukiet i rzuciła go niebadała na krzesło.
— Czy pan zawsze jestes tak nadzwyczaj sumienny?
— Tym razem zgadzało się to z moim życzeniem!
— Jesteś pan przyjemniejszym — rzekła, siadając i zapina-

ROZDZIAŁ SIÓDMY

pytania, które mogły go być wprawdzie w kłopot.
Nie potrzebując, aby ciękawo czy ogłędliwie te różę, a on nie nawidził chęć się zadawolony, rozmarzony...
leżał kwiaty Murner; widać je i patrzył na nie długo, długo; potem otworzył najciszej szufladę swego biurka i schował je tam, usmie- domem, a ona sama, w kapeluszu i walcach, ciemnej sukni i kosztownym, sobolowym futrze, spoczęła się z nim w sieni.
— Przyjdź pani bukiet — rzekł Wiktor, rozdrażniony obecnością siostrzyczki i rozczarowany jej zamierzonym wyjazdem. — Zaczęła się szuflać i rozczarowany jej zamierzonym wyjazdem.
— Co za myśl! — rzekła prawie z gniewem. — Ale przecież nie możemy tu w sieni pozostać! Wejść pan chociaż na chwilę do pokoju.
— O, nie chciałbym przeszkadzać!
— Odebrała bukiet i rzuciła go niebadała na krzesło.
— Czy pan zawsze jestes tak nadzwyczaj sumienny?
— Tym razem zgadzało się to z moim życzeniem!
— Jesteś pan przyjemniejszym — rzekła, siadając i zapina-

— 43 —

też kobiety i której on już zaczynał bić pokłony, nie mogąc się oprzeć tej sile.

Wyszli z środka miasta i zwrócili się na jedną spokojniejszą ulicę; Wiktor tak był zajęty rozmową, że ani się spostrzegł, gdy stanęli przed jednym z małych, ale tam wytworniejszych pałacyków.

— Dobranoc i do widzenia, jeżeli mnie kiedy zechcesz odwiedzić, panie Alten; jestem samotną i lubię wszystko to, co nie jest pospolicie i zwyczajnym; być może, że przydam się panu na co rzeczywiste moje doświadczeniem.

Wiktor ujął jej rękę i uściśnił silnie; byłby ją chętnie ucałował, ale służący stał obok.

— Jestem żoną radcy handlowego Murnera — dodała kobieta i po jej ustach przesunął się znów uśmiech na pół wesoły, na pół szyderczy, który dziś Wiktor już kilka razy zauważył. Ale teraz nie namyślał się już nad tem; jego życzenie, ujrzenia znowu swego nowego szczęścia, było tak gorącym, że tłumilo chwilowo całą miłość własną, która była wogóle bardzo drażliwą.

Drzwi zawarły się za panią Murner, a on stał na ulicy i patrzył na kartę z brązu, odgraniczającą mały ogródek od ulicy. W środku owego ogródka stał tryton, trzymający szczyt łabędzia; latem tryskała z otwartego dzioba łabędzia zapewne fontanna; teraz było wszystko przypuszczone śniegiem, a ciemny kolor żelaza odbijał ostro i wzięcznie na jasnym tle domu, który z otwartą „loggia” i szerokimi, białymi schodami, miał pozór włoskiego pałacyku i był jednym z najpiękniejszych, jakie Wiktor kiedykolwiek w stolicy widział.

Jak oczarowany patrzył na to zbyt kowne, wytworne gniazdko, oświecone wewnątrz różowem, przytłumionem światłem, którego odblask padał, przez szklane drzwi, aż na ulicę i odpiął po długi czas spostrzegł, że trzyma jeszcze bukiet w ręku, a długie wstążki powiewały w koło jego twarzy. Zapomniał oddać kwiaty właścicielce.

Co miał teraz zrobić? Zadzwoić i oddać bukiet służącemu? Było mu przykro rozstawać się z nim, jako dotykającym dowodem swej pierwszej przygody, a jednak nie mógł go zatrzymać jak złodziej, w tej bowiem porze roku były kwiaty bardzo kosztownym przedmiotem. Raz jeszcze przycisnął je do twarzy, upajając się ich wonią, potem wyciągnął rękę do dzwonka.

Lecz w tej chwili zgaszono światło w sieni i cały pałacyk stał ciemny, tajemniczy, ciemny, oświecony jedynie księżycem i gwiazdami.

Teraz już dzwonić nie mógł, byłoby to prawie niegrzecznością, to też rzuciwszy jeszcze jedno długie spojrzenie na okna, zwrócił się Wiktor ku domowi, trzymając bukiet silnie w swych dłoniach.

Lecz rozbudzona wyobraźnia nie pozwoliła mu spokojnie zasnąć; myślał i rozważał niemal przez całą noc. Czy nareszcie znalazł ów wymarzony ideał, który początkowo zdawał się przybierać twarz Anny? Spała ona cicho i spokojnie, śliczna jej dziecięca twarzyczka była lekko zarumieniona — złote kędziorki rozrzucone na białej poduszce, na-

— 42 —

szlownem łóżku, myślała:
Pocłowała ją w czoło i wyszła, leżąc już w swem wspaniałem, kole Dobranoc, dziecko, snił o tobie długowłosym poecie!
— Wiele przygotuj się na straszne rzeczy — zawołała Róża-Marja, zrywając się z kanapki i chwytając ramie Grety. — Daj pokój temu okropnemu sprzątantu i usiłuj się wstać! Na co jest szufladka, mała pedantka!
— Wiele przygotuj się na straszne rzeczy — zawołała Róża-Marja, zrywając się z kanapki i chwytając ramie Grety. — Daj pokój temu okropnemu sprzątantu i usiłuj się wstać! Na co jest szufladka, mała pedantka!
— Wiele przygotuj się na straszne rzeczy — zawołała Róża-Marja, zrywając się z kanapki i chwytając ramie Grety. — Daj pokój temu okropnemu sprzątantu i usiłuj się wstać! Na co jest szufladka, mała pedantka!

— Dziecko! — rzekła Róża-Marja, śmiejąc się. — Jak gdybyś była wampirem, który wypija krew człowieka!
— Dziecko! — rzekła Róża-Marja, śmiejąc się. — Jak gdybyś była wampirem, który wypija krew człowieka!
— Dziecko! — rzekła Róża-Marja, śmiejąc się. — Jak gdybyś była wampirem, który wypija krew człowieka!
— Dziecko! — rzekła Róża-Marja, śmiejąc się. — Jak gdybyś była wampirem, który wypija krew człowieka!
— Dziecko! — rzekła Róża-Marja, śmiejąc się. — Jak gdybyś była wampirem, który wypija krew człowieka!
— Dziecko! — rzekła Róża-Marja, śmiejąc się. — Jak gdybyś była wampirem, który wypija krew człowieka!
— Dziecko! — rzekła Róża-Marja, śmiejąc się. — Jak gdybyś była wampirem, który wypija krew człowieka!
— Dziecko! — rzekła Róża-Marja, śmiejąc się. — Jak gdybyś była wampirem, który wypija krew człowieka!
— Dziecko! — rzekła Róża-Marja, śmiejąc się. — Jak gdybyś była wampirem, który wypija krew człowieka!
— Dziecko! — rzekła Róża-Marja, śmiejąc się. — Jak gdybyś była wampirem, który wypija krew człowieka!
— Dziecko! — rzekła Róża-Marja, śmiejąc się. — Jak gdybyś była wampirem, który wypija krew człowieka!

— 46 —

— Miłość Romea! Tylko dlatego, aby zapomnieć o znikającej młodości! Cóż to szkodzi?

A w małym, skromnym, dziewczęcym pokoiku stała Greta przy oknie i patrzyła w niebo, błyszczące gwiazdami. Nie była teraz tak spokojną, jaką się zdawała być przed chwilą w jadalnym pokoju. Od czasu, kiedy czytała dzieła Wiktora, stała się inną, gdyż nigdy jeszcze nie była niczem tak zachwyconą, tak porwaną, jak tem, co autor stawiał przed oczyma jej duszy. Jak z głębokiej studni czerpała stąd myśli i siły do niejednego szlachetnego uczynku i wzniosłych poglądów. Wszystko tam było wielkie i czyste! To też autor musiał być koniecznym takim. Gdy była samą i czytała, albo gdy marzyła o jego dziełach zdawało jej się, że staje się lepszą, wyrozumiałszą i dziękowała nie raz w duszy nieznanemu poecie za to, że potrafił zbudzić w jej sercu to, co było dobrem, a wymagać wszystkiego, co nie było szlachetnem i wlekiem.

Teraz ujrziała jego samego!
Trudno znieść rozczarowanie, mianowicie na polu umysłowem i duchowem. Ten Wiktor, który był jej ideałem, stał się nagle bardzo zwyczajnym człowiekiem, któremu zbytki i bogactwo jej ciotki widocznie niezmiernie imponowały, który wpatrywał się w Różę-Marję jak w hóstwo, a który rozmawiał o najpospolitszych rzeczach. Nie nie byłoby ją tak rozczarowało, ani fizyczna brzydota, ani brak form towarzyskich, ani zarozumiałość, ale że on był takim, właśnie takim!

Odwrociła się wkońcu od okna; wszakże westchnienia i rozmyślenia nic tu nie mogły pomóc. Postanowiła sobie odłączyć w myśli zupełnie autora od jego dzieł.

— Was zawsze lubić będę — szepnęła, dotykając ręką książek, leżących na stoliku. — Wy zostaniecie takimi, jakimi jesteście.

Rozplotła grube, ciemne warkoczki i rozmarzona, patrzyła w światło lampy; cała jej postać wysmukła, szczupła, nacechowana była spokojnym wdziękiem, a twarz, nie doskonale piękna, była nadzwyczaj miłą, sympatyczną, ozdobioną wielkimi, ciemnymi, prawdziwie pięknymi oczami. A tymczasem Marja-Róża, usypiając, szeptała: — Miłość Romea! Cudowna myśl!

I Greta widziała rzeczywiście we śnie piękną twarz młodego poety, którego przestrzec nie miała prawa.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Jerzy stał przed zwierciadłem i patrzył na swoją wysoką, chudą postać. To badanie samego siebie powtarzał dziś już kilka razy, tyle, ile razy pomyślał o Annie i Wiktorze. Jego szczerzy przyjaciel — lustro, mówiło mu, że jest stary i brzydki, a pomimo to, od wczoraj miał tak dziwne myśli, że nie mógł dosyć często przeglądać się w zwierciadle.

Myślał sobie, czy to było koniecznem, aby wszystko tak miało po-

Samolot wojskowy rozbity na drzazgi

Por. pilot Zacharewicz z 4 p. lotniczego zabił się na miejscu, jego towarzysz, por. Dubaniewicz, zmarł w pół godziny po katastrofie

Września. (Tel. wł.) Dziś przed południem o godz. 11,20 spadł pod Wrześnią na pola majątku Sokołowo, własność pp. Kohlerów, odległym o 2 kilometry od Wrześni, samolot wojskowy typu „Lublin”. Samolot rozbił się, a z załogi jeden oficer, por. pilot Zacharewicz z 4 pułku lotniczego zabił się. Drugi lotnik, obserwator, którego nazwiska dotąd nie zdołano ustalić, jest ciężko ranny.

Na miejsce wypadku przybył natychmiast komendant powiatowy P. P. aspirant Szauluk z Wrześni. Miejsce wypadku zamknięto, a władze policyjne zwróciły się do lotniska w Ławicy telefonem o przysłanie samolotu sanitarnego do przewiezienia rannego do Poznania.

Samolot należał do 4 pułku lotniczego, stacjonowanego w Toruniu. Co było przyczyną katastrofy, nie zdołano narazie ustalić.

Katastrofa ta pokryła znowu żałobę

Oślawiony Walkowski na woźności

Bydgoszcz, 15. 12. Główna swe go czasu sprawa nadużyć i malwersacyj w szubińskiej Kasie Chorych rozpatrywana była w tych dniach przez Sąd Apelacyjny w Poznaniu. Sąd ten zatwierdził wyrok I instancji, skazując dyrektora Kasy Chorych w Szubinie, Hipolita Walkowskiego, na dwa lata więzienia, urzędników Albina i Strauchmana po 3 lata więzienia, Służewskiego na półtora roku więzienia, Marji Walkowskiej, siostrze b. dyrektora, obniżył karę z trzech na dwa lata więzienia.

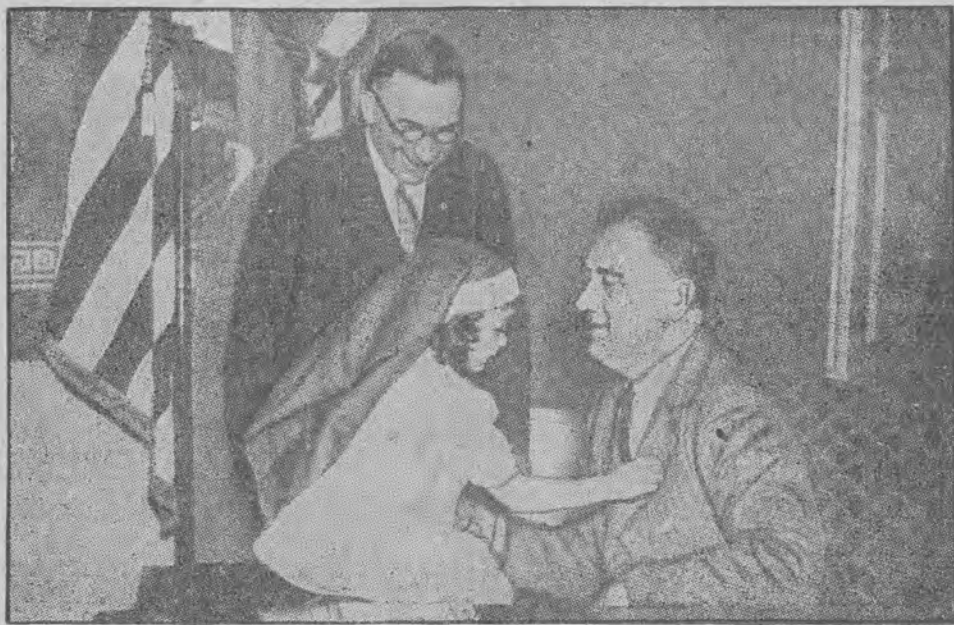
Na wniosek obrońców dr. Szwałkowskiego i dr. Wirskiego, Sąd Apelacyjny zgodził się wypuścić na wolność Walkowskiego i Walkowską do czasu wyznaczenia rozprawy kasacyjnej w Sądzie Najwyższym.

całe społeczeństwo, doceniające bohaterką służbę naszych lotników, skazanych co chwila na tragiczne wypadki.

*

Jak się w ostatniej chwili dowiadu-

jemy, drugi z lotników, porucznik-obszernik, Dubaniewicz, zmarł z odniesionych ran w 30 minut po katastrofie. Zwłoki obu lotników przewieziono do kostnicy we Wrześni.



Najmłodsza kwestarka

Mała kwestareczka na rzecz Czerwonego Krzyża przypina prezydentowi Rooseveltowi odznakę organizacyjną.

Tajemnicza zbrodnia na Pomorzu

Mąż utopił chorą umysłowo żonę

Toruń (Tel. wł.) W Starogardzie mieszkaniec Starogardu, Łukowicz, obchodził się ze swoją żoną, 54-letnią, Walerją, do tego stopnia okrutnie, że przyprawił ją o chorobę umysłową. Syn jego pastwił się nad matką niemniej od ojca.

Przed kilku tygodniami nieszczęśliwa kobieta gdzieś znikła. Obaj Łu-

kowiczowie ukrywali ten fakt. Dopiero przed kilku dniami wyłowiono z rzeki Wierzyca zwłoki kobiety, w których rozpoznano Łukowiczową.

Istnieją poszlaki, że została ona utopiona rozmyslnie.

Pod zarzutem dopuszczenia się tej zbrodni sędzia śledczy nakazał aresztować obu Łukowiczów ojca i syna. (wđ)

Rewelacyjny wniosek rabina Posnera

Nowa forma starej gry

Warszawa, 15. 12. Rabin Posner, który przeciwny jest dostarczaniu zwłok żydowskich na potrzebę medyków, podobno ma wystąpić z rewelacyjnym wnioskiem. Proponuje on podobno, aby Żydzi, wstępujący na medycynę, podpisali zobowiązania, iż nie będą domagać się dla celów naukowych zwłok ubogich Żydów, a potrzebne im trupy dostarczali do zakładów uniwersyteckich z pośród zmarłych członków swych rodzin.

Ciekawe, jak będzie przyjęty wniosek rabina Posnera. Jedno jest niewątpliwe, że akcja rabina jest kontynuacją prowadzonej przez Żydów gry

na zwłokę. Żydzi stale wynajdują jakieś kruczki, by sprawę odwiec. Z wszystkich tych usiłowań przebija wyraźnie myśl zmęczenia przeciwnika i przeprowadzenia swego, tj. niedostarczania zwłok do zakładów prosektoryjnych.

Radjostacja toruńska

Toruń (Tel. wł.) Dziś popołudniu radjostacja toruńska rozpoczęła próbną nadawania na fali 304, transmitując częściowo program stacji warszawskiej, częściowo własnej, nadając płyty. (wđ)

W sprawie komunikacji tramwajowej

Wyjaśnienie Dyrekcji Kolei Elektrycznej w Łodzi

W związku z posiedzeniem Rady Miejskiej w sprawie usprawnienia komunikacji tramwajowej, komunikuje Dyrekcja K. E. Ł., że zarzuty pod jej adresem polegają na nieporozumieniu. Chodzi mianowicie o to, że, chcąc przystosować ruch pociągów tramwajowych do nierównomiernego ruchu ulicznego i potrzeb publiczności, Dyrekcja uruchomiła znacznie większą ilość wozów w godzinach rannych: od 6 do 8-ej i popołudniowych, przyczem pociągi te idą co 3, 4 i 6 minut, a nie co 12, jak mylnie poinformowano opinię publiczną. Natomiast w godzinach bardzo małego ruchu tramwaje istotnie kursują co 12 minut,

ale o tej porze są prawie zupełnie puste. Jeżeli jednak na niektórych liniach w pewnych godzinach panuje większy ścisk, jest to, niestety, zjawisko nieuniknione, gdyż trudno obsłużyć odrazu, w jednej niemal chwili, kilkaset, albo nawet kilka tysięcy osób, które, opuściwszy miejsce pracy lub lokal publiczny, tak się niecierpliwia, że nie chcą czekać nawet 5 minut.

Przywrócenie dawnego rozkładu byłoby niecelowe. Dyrekcja natomiast mając dokładne dane o nasileniu ruchu w pewnych dzielnicach i godzinach, uczyni wszystko, by ruch tramwajowy usprawnić.

ng 14 205

Zwłoki lotników pochowane będą w Toruniu

Września. (Tel. wł.) Tragiczna katastrofa lotnicza, która wydarzyła się dziś przed południem pod Wrześnią, wywołała przynębiające wrażenie.

Samolot skapotał z powodu stracenia szybkości przy wykonywaniu świcy. Dziś wieczorem, o godz. 19-tej zwłoki lotników przewieziono samochodem ciężarowym do Torunia, gdzie odbędzie się pogrzeb śp. por. Zacharewicza i śp. por. Dubaniewicza.

Zabezpieczenie samolotu na miejscu katastrofy i przewiezienie lotników do szpitala we Wrześni zarządził komendant garnizonu wrzesińskiego, p. ppłk. Nadachowski.

Krawiec z Janówca zastrzelił się w Warszawie

Warszawa, 15. 12. Dziś w nocy w hotelu „Astorja” przy ul. Chmielnej zastrzelił się Władysław Nowak, krawiec z Janówca pod Żninem. (w)

Samochód zabił woźnicę

Warszawa, 15. 12. Dzisiaj z rana na wiadukcie mostu ks. Józefa Poniatowskiego autobus jadący z Lublina z 20 pasażerami z nieustalonej przyczyny wpadł na chodnik i rozbił wóz wiejski, załadowany kartoflami i należący do mieszkańca wsi Podmińskie Mazowieckie, Antoniego Sosnowskiego. Sosnowski został zabity na miejscu, a wóz strzaskany, autobus natomiast wyszedł z wypadku bez szwanku. (w)

Demonstracja na uniwersytecie warsz.

Warszawa, 15. 12. Na wydziale fizjologicznym Uniwersytetu warszawskiego doszło do demonstracji przeciwko dziekanowi wydziału lekarskiego, prof. Wenulewemu, który został wygwizdany i obrzucony zgniłymi jajami. Prof. Wenulet został podczas demonstracji zaatakowany w wydanej przytem ulotce, z powodu jego udziału wraz z prof. Radlińskim w niedawnym zjeździe wolnomysłlicieli w Polsce. (w)

Zamiast karakułów



To nie zasługa lekkiej, jak dotąd, zimy, że spotykamy na ulicy więcej palt aniżeli futer. „Pani Moda” faworyzuje w tym roku palta i to w dodatku nawet bez obszyte futrzanych. Taki kaprys mody znosimy z ochotą, bo nie zaczepia o naszą kieszeń. Ubyła nam jedna troska — jak i czym zastąpić wytarty i zniszczony kolnier futrzany i mankiety. Płaszcz o kroju sportowym z wylogami i paskiem możemy nosić całą zimę bez obszycia skórą. — Szkoocki szalik wełniany lub jednobarwny z wełny - angora ożywi całość i ogrzeje dostatecznie. Na fotografii znajdujemy jeszcze jeden doskonały przykład, jak można obyć się bez skór. Cały ten piękny garnitur, naśladujący karakuły, można sobie własnoręcznie uszydełkować z odpowiedniej supelkowej wełny. Trochę dobrych chęci, trochę pomysłowości i pracy, a przy niewielkim stosunkowo wydatku odświeżymy swoją garderobę



Z najnowszej mody: Elegancka sukni wieczorowa z cienkiej czarnej krepy matowej z szerokimi rękawami z złotej lancy. (Fot. Becker i Maas).

Na gwiazdkę — aparaty elektryczne

TANIE, PRAKTYCZNE
WYGODNE, ESTETYCZNE

niezbędne w każdym gospodarstwie domowym. Na życzenie dogodne warunki nabycia.

Sklep Elektrowni, Łódź, ul. Piotrkowska 115

n 14 926

STOSUJCIE

PIECYKI GAZOWE
DO OGRZEWANIA POMIESZCZEŃ:
gabinetów, pokoi kąpielowych etc.

Cena gazu do ogrzewania pomieszczeń została obniżona i wynosi obecnie tylko: n 14 200

15 groszy za 1 m³ gazu

Piecyki gazowe w cenie od Zł 34,— do nabycia

w SKLEPIE GAZOWNI, Piotrkowska nr. 40

UWAGA: Sprzedaż za gotówkę i na dogodnych warunkach w ratach miesięcznych

Import bezpośredni - najtańsze źródło zakupu

Wyborowe kawy palone, herbaty

w wielkim wyborze oraz

TOWARY KOLONJALNE

poleca największa łódzka elektryczna palarnia kawy i surogatu

„Tryumf” właśc. Franciszek Gługla

Łódź, ul. Południowa 28, tel. 115-32

Rok założenia 1899.

n 14 192

Rok założenia 1899.

NA GWIAZDKĘ - OBRAZY przodujących art. malarzy

w wielkim wyborze, po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach poleca
Z. Zagańczyk, Łódź, Piotrkowska 165, tel. 231-91

Wielki wybór ram do obrazów, tapet i firanek.

OPRAWA OBRAZÓW n 12 255

Własna wytwórnia nowoczesnych ram BANDURSKIEGO 9-11

NERWOL

chemika dr. Franzosa

(nacieranie) stosuje się przy

reumatyzmie, klaciu z powodu przeziębienia, postrzale, ischiasie i t. p.

Do nabycia w aptekach. Wyrób i główna sprzedaż:

Apteka Mikolascha, Lwów, Kopernika 1. ng 14 155

Chrześcijańska firma, egzystująca od roku 1912. poleca

DLA SKŁADÓW WIN I WÓDEK

z własnej produkcji

znane ze swej dobrotliwej wyborowej

Zaprawi do wódek

na cukrze, w różnych smakach. Ceny niskie.

JAN CHEŁZELEWSKI, Łódź

Kilińskiego 100, telefon 171-59.

U w a g a! Zamówienie przyjmuje również telefonicznie i listownie na natchmiastową dostawę. Wysyłki do innych miast uskuteczniłam za zaliczeniem pocztowym franko zamawiającego. — Cennik na żądanie. n 14 208

MEBLE

po cenach znacznie niższych pojedyncze i całkowite urządzenia najno wszystkich fasonów poleca **SKŁAD MEBLI i Podłównia Luster**

J. Kuklińskiego, Łódź, Napierkowskiego 7. Rzemieślnik polski. n 14 185

Resztki

na ubrania męskie, palta i kostjamy damskie poleca firma

J. Wasilewska, Łódź

Piotrkowska 152.

n 14 056

Zakład fotograficzny

i pracownia portretów

„Apollo“

Łódź Rzgowska 2 a

wykonuje portrety podług zdjęcia lub z każdej fot.

Ceny niskie, w k. nanie se id a n 14 211

Skład materiałów elektrycznych i radiowych

ELEKTRO-UNDA

Łódź, ul. Kilińskiego 112

poleca lampki elektryczne, kloszowe, i komplety chł.

Wszystkie roboty elektryczne.

Wszystkie roboty elektryczne.

Zawiadamiam Szanowna

Klientele, iż d. 6 listopada

otworzyłem w Łodzi przy

ulicy Sienkiewicza 40

Salon mody i Pracownię

Gorsetów

p. i. „Lidja“

Polecam i statnie nowości

sezonu po cenach przystępnych.

Firma chrześcijańska. n 14 07

Pończochy

skarpetki oraz rękawiczki

wełniane

poleca firma

Julja Macher, Łódź,

Piotrkowska 129.

n 14 182

Wytwórnia luster

Szlifiernia szkła

Józef Ligocki

Łódź, Dwojska 20

telefon 216-31

Koszule



n 14 059

PŁASZCZE DAMSKIE

i dziecięce oraz ga'anterję

n 14 191 poleca najtaniej

Małachowski i S-ka

Łódź, Rzgowska 20.

Na Gwiazdkę

WEŁNY. JEDWABIE. BIELIZNĘ. BAWELNY. PÓLWEŁNY. PUŁOWERY. SWETRY. BOTY. KAŁOSZE SZALIKI. CHUSTKI CIEPŁE. CHUSTECZKI. BIAŁE TOWARY. RĘCZNIKI. OBRUSY. RĘKAWICZKI

najtaniej nabędziesz w

w placówce chrześcijańskiej

„Bławat Polski“

ŁÓDZ, ZGIERSKA 29

róg Bałuckiego Rynku, obok Cukierni Hutnika.

Ceny nasze są stałe, lecz niskie, bo fabryczne

Zakupujemy w pierwszorzędnym firmach, unikamy wszelkiej tandety, prowadzimy towary wysokowartościowe. Jesteśmy pośrednikiem pomiędzy producentem i konsumentem, licząc sobie nikły procent za naszą pracę.

Przyjdź, a przekonasz się!!!

n 14 191

Na zbliżające święta

ciekawe upominki i prezenty

nr 14 184 poleca

Skład Apteczny i Perfumerja

ul. Kilińskiego 260. Tel. 184-63.

(przy ul. Dąbrowskiej)

Przy zakupach od zł 3, otrzymuje każdy upominek gwiazdkowy.

Chrześcijański Skład Bławatów i Galanterji
W. CZIDEL - Łódź

ul. Piotrkowska 286

poleca w dużym wyborze

towary wełniane, jedwabne i bawełniane oraz poscielowe, obrasy, ręczniki, chusteczki, koldry watowane, bieliznę damską i męską, nocną, pończochy damskie i rękawiczki - wszystko w dobrym gatunku

OBUWIE damskie męskie **SNIEGOWCE** dziecięce, kałosze i poleca

FR. STEFANSKI - ŁÓDZ

11-go Listopada 54 wejście z ulicy Żeromskiego 1 oraz bieliznę, krawaty, rękawiczki, pończochy, skarpetki, szale, getry, swetry wełniane i trykotażę oraz dodatki krawieckie

n 14 207

Fabryka wyrobów szczotkarskich CEZAR MATZ Łódź, Piotrkowska 123.

Poleca bogato zaopatrzone działy: szczotkarski, kosmetyczny oraz specjalny fryzjerski



FIRMA EDMUND RYCHTER GÓRUJE nie tylko NISKĄ CENĄ LEcz JAKOŚCIĄ WYROBÓW

Kupując w naszych magazynach odbiorca wydobywa **MAXIMUM** z każdego wydanego złotego, ponieważ nie cena lecz **JAKOŚĆ** decyduje. — **POLECAMY: Palta - Ulstroragłany - Przepiękne garnitury - Spodnie - Knykry - Bryczesy - Wiatrówki - Kurtki skórzane - Płaszcze gumowe - Peleryny gumowe.**

Tysiące metrów **najmodniejszych** materiałów w setkach deseni i kolorów do dyspozycji **SZAN. KUPUJĄCYCH**. W naszych oddziałach miarowych zaprowadziliśmy wykonanie popularnych garniturów w trzech serjach podlegających najściślejszej kalkulacji, ażeby w tych ciężkich czasach umożliwić szerszemu ogółowi nabycia dobrego ubrania z wypróbowanego materiału.

Serja I. 120 zł Serja II. 100 zł Serja III. 80 zł

Materiały w powyższych serjach **nie zmieniają koloru** i w noszeniu są **pierwszorzędne**. Krój, dodatki i wykonanie **najlepsze**. Następnie polecamy wykonanie **luksusowe** szewców i czesane Bielskich od 130 — 275 zł ostatnie z oryginalnych angielskich materiałów. Nasze oddziały wykonania **na miarę** stoją u szczytu **doskonałości**. 6-ciu pierwszorzędnych krojczy tworzą z dobrego **najlepsze**. Specjalność futra na miarę, **modernizacje i poszycia futer** pod kierownictwem wybitnych fachowców. — **GOTOWE FUTRA** stale na składzie. —
Wydajemy nasze towary także za bony Tow. „Kredyt“

Edmund RYCHTER ul. Wrocławska 14 **Poznań** ul. Wrocławska 15 ul. Kaliska **Ostrów Rynek**
telefon 21-71 telefon 54-93 tel. 35 tel. 35
ul. Franciszka Ratajczaka 2, telefon 54-15, 26-07 Wielkopolski

CHCESZ MIEĆ JASNO OŚWIETLONE MIESZKANIE NA ŚWIĘTA
KUP Reflektor za 60 gr

KTÓRY POWIEKSZA CZTEROKROTNIE ŚWIATŁO NIE ZUŻYWAJĄC WIĘCEJ PRĄDU.

Do nabycia w Łodzi: Konsum Zjedn. Zakł. Włók. K. Scheiblera i Grohmana Księży Młyn 14, K. Bogusławski, Andrzej 3, Księgarnia Nauczycielska, Piotrkowska 181, K. Janczewski Rzgowska 76, J. Chrabelski, Ogrodowa 20, St. Romanowski, Piotrkowska 259, Księgarnia Dobrej Książki, Gdańska 111.

Fabryka listew do ram

i tapet oraz ram owalnych „STYLRAM“ Łódź, Gdańska 105, telefon 130-35
OPRAWA OBRAZÓW.

Kuśnierz J. Grzesiak

dlugoletni krojczy i kierownik znanej pierwszorzędnej firmy w Łodzi, przyjmuje wszelkie roboty z własnych i powierzonych futer, po cenach konkurencyjnych. n 14 107
Łódź, Piotrkowska 103, fr. I. p. tel. 194-12.

Wytwórnia piecy i buchen przenośnych

p. F. Koźminek, Łódź, ul. Główna 51, poleca swe wyroby po cenach znacznie niższych. n 14 186

Zakład krawiecki Bolesława Misiaka
Łódź, Główna 32

poleca: garnitury, palta, mundurki uczniowskie oraz wykonuje zamówienia z materiałów własnych i powierzonych. **Robota solidna.** n 14 195

Przemysłowo-Handlowe Zakłady Chemiczne **LUDWIK SPIESS i SYN S. A.**

Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 107, Tel. 101-07 i 158-35

Hurtowy i Detaliczny Skład Materiałów Aptecznych Srodków Opatrunkowych - Artykułów Technicznych oraz Perfumerji Krajowej i Zagranicznej. n 14 201

Praktyczny podarunek gwiazdkowy dla Pana

to materiał na garnitur, płaszcz lub spodnie z znanego składu sukna

n 14 055 **G. E. RESTEL**
Łódź, Piotrkowska 84, tel. 121-67, Piotrkowska 84.
Ceny przystępne. Ceny przystępne.

Władysław Szymański

Jubiler i zegarmistrz **Łódź, ul. Główna 41** poleca w wielkim wyborze platery, zegary, zegarki, biżuterię, obrączki ślubne z własnej wytwórni. **Wszelkie reparacje w zakresie zegarmistrz. i jubilerstwa** wchodzące wykonywane solidnie i tanio. n 14 040

Futra Płaszcze i Kostjumy St. Mazurek
Nawrot 32, m. 19 tel. 153-65

Flety, Klarnety Kornety (fluty), najtaniej w firmie **G. Teschner Łódź, Piotrkowska 34.** n 13 189

Sprzedaż

towarów białych, bielizny, pulowerów, swetrów, galanterji, śniegowców i fartuchów. Do nabycia także fajerka „Polaros“, przy użyciu zaoszczędzisz węgla i pracy, garnki masz stałe czyste. n 14 183

E. LANGE, Łódź
pl. Reymonta 5-6 Tel. 221-86.

Sygnety
800 srebra zł 3,00 sztuka
14 k. złota zł 25,00 sztuka
8 k. złota zł 15,00 sztuka

Spinki do mankiet. z 800 srebra 5,— oraz pierścionki damskie, broszki, bransoletki na zamówienie. Zamiejscowym za zaliczeniem Dla odsprzedawców specjalny rabat. og 14 158

L. Poniatowski
Pracownia jubilersko-złotnicza Bydgoszcz. Śniadeckich 3.



Dzieciom na gwiazdkę



4.—
czysto-welnianie
Nr. 22—26
Nr. 27—35
zł. 5.—



w kolorze czarnym i brązowym
7.—
Nr. 21—26
Nr. 27-30 8.—
Nr. 31-34 9.—



Nasze, dziecięce pończoszki „Meltonki“
„Goal“ bawełniane . . . zł. 0,60, 0,80 1.—
„Boy“ merceryzowane . . . zł. 0,80, 1.—, 1,30
„Start“ czysto-welnianie . . . zł. 1,50, 2.—, 2,50
Nasze warsztaty naprawiają wszelkie obuwie.

POLSKA SPÓŁKA OBUWIA
Bata
FABRYKA W CHELMKU.

Wytwórnia Towarów Fantazyjno-Dzianych
Paweł Schönborn - Łódź
Tel. 221-13 ul. Nawrot 7 Tel. 221-18

POLECA: Swetry, pulowery, garsonki, ubranka reformy, kałesony, pończochy, skarpetki, rękawiczki itp. z czystej wełny po cenach fabrycznych. n 14 205

MASŁO WYBOROWE „POMORZANKA“
SPRZEDAŻ MASŁA I SERA
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 189
TEL. 221-00.

Sklepom dostawa na miejsce. n 12 235

Wetny i Jedwabie
Wyręby bawełniane
Wyroby Żyrardowskie
Firany, Satyny, Inlety
Aksamity, Obrusy, Chustki etc.
poleca

Henryk Guhl,
Łódź, ul. Piotrkowska 122
n 14058 Telefon 142-29

Zegarki, obrączki i biżuterje

kupuje i sprzedaje najtaniej firma chrześcijańska

B. Kowalski, Łódź, Piotrkowska 3, Tel. 104-60

Nowość! **Materace higieniczne - Tapczany**
Leżanki, oraz Fotel-łóżko i Kanapa-łóżko poleca chrześcijańska wytwórnia

Zenona Pawełczyka w Łodzi, Napiórkowskiego 42 (róg Grabowej) n 14 194 Ceny przystępne

Najstarszy chrześcijański Magazyn Zabawek w Łodzi, ulica Piotrkowska 124.
Poleca po cenach niebywale niskich zabawki w wielkim wyborze oraz ozdoby choinkowe w 300 (trzystu) wzorach. n 12984

Czarowny kwiat pontyjskiej azalji

Azalja, krzew polskiego pochodzenia — Kto odkrył najpiękniejszą roślinę polską — Mieszkanka kresów wschodnich — Zapach, od którego ludzie tumanieją, a pasterzy opanowuje senność — Zagadka naukowa

Napisał Władysław Szafer, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Podziwiając kwitnące w maju w naszych parkach złociste kępy azalji pontyjskiej, mało kto wie o tem, że ma przed sobą nie obcą roślinę, sprowadzoną z dalekich krajów, lecz krzew polskiego pochodzenia. Pośród około 2500 gatunków roślin kwiatowych, dziko rosnących, z których utkana jest barwna szata roślinna naszego kraju, znajdują się też azalja pontyjska i jej to przyznać musimy palmę pierwszeństwa, jeżeli chodzi o piękność i okazałość przedstawicieli naszej flory. Dzisiaj jest ona rozpowszechniona w wielu ogrodach i parkach, gdzie wytrzymuje bez przykrycia nawet najrozsze zimy, jednakże przed 125 laty nikt jeszcze nie przypuszczał, że rośnie dziko w Europie, lecz powszechnem było mniemanie, iż ten piękny krzew jest obywatelem flory azjatyckiej, mającym swą ojczyznę w górach Kaukazu oraz Małej Azji.

Zastuge odkrycia w Polsce, a zarazem w Europie, azalji pontyjskiej zdobyło przesławne w dziejach polskiej kultury dzieło Tadeusza Czackiego — Liceum Krzemienieckie. Obok wielu innych działów nauki, znalazła w niem także botanika warunki świetnego rozkwitu, związanego zwłaszcza z nazwiskami Wilibalda Bessera i Antoniego Andrzejewskiego. Ich głównem dziełem było założenie w Krzemieńcu Ogrodu Botanicznego, który zyskał sobie w krótkim czasie sławę jako ośrodek, z którego można było otrzymać nasiona rzadkich i pięknych roślin, zaś do jego popularności przyczyniła się najwięcej właśnie azalja pontyjska. Szczęśliwym bowiem trafem zaraz w pierwszym roku powstania Ogrodu Botanicznego w Krzemieńcu znalazł się w nim ten piękny krzew, nikomu podówczas w Europie jeszcze nie znany.

W pierwszym „Katalogu Roślin” ogrodu krzemienieckiego, drukowanym w Krzemieńcu w r. 1810, a będącym dziś białym krukiem bibliotecznym, znajduje się o tem następująca wzmianka: „plan ogrodu w Krzemieńcu jest dziełem p. M'Clair, odkrywcy pięknej azalji w lasach wołyńskich; był on pomocnikiem p. Scheidta, profesora historii naturalnej w Krakowie, który poprzednio zajmował taką samą katedrę w Krzemieńcu”. Przesadzona z lasów wołyńskich do ogrodu krzemienieckiego około 1810 roku i pielęgnowana tu przez ogrodnika naczelnego Grabowskiego, rosła widocznie dobrze, gdyż w katalogu z r. 1812 wymieniono ją i oferowano jej nasiona zagranicznym ogrodom. Od tego roku datuje się wprowadzenie azalji pontyjskiej do ogrodów europejskich, a pepinjerą dla



Zarośla azalji w lesie sosnowo-brzozowym, w rezerwacie w Snowidowiczach.

niej stał się Krzemieniec. W starych katalogach Liceum z okresu od 1812—1830, jakie miałem w ręku, znajdują się ślady wielkiego na nią popytu w postaci zamówień nasion, napływających z Niemiec, Francji, Belgji, Anglii i innych dalekich krajów.

Przypomniałem tutaj tę zapomnianą kartę z historii odkrycia najpiękniejszej rośliny polskiej, ponieważ — jak sądzę — jest ona chlubną dla ogrodnictwa polskiego.

Azalja pontyjska w stanie dzikim jest mieszkanką naszych kresów wschodnich. Dokładne badania obszaru, który zajmuje, przeprowadzone głównie przez polskich botaników (m. in. przez profesora Uniwersytetu Poznańskiego, dr. J. Paczoskiego), wykazały, że jej zasięg geograficzny w Europie ograniczony jest do wielkiej „wyspy”, położonej na pograniczu Wołynia i Polesia, po obydwu stronach granicy politycznej naszego państwa. Wyspa azalji, zajmująca u nas około 160 km. kw. powierzchni, przekracza ku północy o jakieś 25 km. linię kolejową, prowadzącą do stacji granicznej Ostki, w kierunku południowym zaś zatrzymuje się w odległości kilkunastu kilometrów na północ od Korca, miejscowości słynnej ongiś ze swej porcelany.

W obrębie swego zasięgu wołyńsko-poleskiego rośnie azalja gromadnie tworząc często lite podszycie w lasach sosnowych. W okresie kwitnienia, t. j. od połowy maja do połowy czerwca, gdy pokryje się milionami dużych, złocistych kwiatów, wnoszą do monotonnych sośnin kresowych nieporównany urok egzotycznego piękna, jakiego na-

próżno szukalibyśmy gdziekolwiek w Europie. W tym czasie wydzielają jej kwiaty tak silny i odurzający zapach, że — jak mi opowiadano — ludzie od niego tumanieją, a pasterzy i robotników leśnych opanowuje senność. Mówiono mi też, że w porze kwitnienia azalji w pasie granicznym służba najszybszych strażników jest utrudniona, a przemytnicy korzystają wówczas chętnie z ukrycia w jej zaroślach, gdyż łatwiej im wtedy przekraczać granicę. Oczywiście, za ścisłość tych informacji nie biorę odpowiedzialności.

O ile oglądanie zarośli kwitnących azalji w lesie wołyńskim zaliczyć można z pewnością do rzędu atrakcji, porażających każdego miłośnika przyrody, to zapuszczenie się w jej gęstwinie jest przedsięwzięciem podobnie ryzykownem, jak przedzieranie się przez gęstwinę kosodrzewiny w górach. Krzew ten tworzy bowiem liczne, krótkie a sztywne pędy, którymi zaczepia o ubranie i łatwo je rozdziera. Ludność miejscowa zna tę właściwość azalji i dlatego nadala jej niezbyt estetyczną nazwę „drapiesztanu” (t. zn. rośliny targającej spodnie); inną, popularną i piękniejszą jej nazwą ludową jest nazwa „woniacze”.

Jest rzeczą bardzo interesującą, że azalja pontyjska posiada, poza opisaną wyżej wyspą wołyńsko-poleską, kilka znacznie od niej oddalonych, małych placówek. Najdalej ku północy wysunięta jest jej odosobniona placówka nad jeziorem Kniaż na północnym Polesiu, zaś najdalej ku zachodowi położona jest mała wyspa w Małopolsce w miejscowości Wola Zarczycka pod Le-

żajskiem, gdzie odkrył ją dopiero w r. 1909 nauczyciel szkoły ludowej, J. Jędrzejewski, a opisał prof. Marjan Raciborski. Lud nazywa ją wtem miejscu „zieliną”.

Ze stanowiska geografii roślin jest występowanie azalji pontyjskiej w dzikim stanie w Europie prawdziwą zagadką naukową. Nie ulega wątpliwości, że rośnie ona u nas dziko i że pochodzi z Kaukazu, pozostaje jednakże dotychczas tajemnicą, w jakim czasie dotarła stamtąd do Europy. Ponieważ w obecnym okresie klimatycznym wyspa wołyńsko-poleska azalji oddzielona jest od Kaukazu olbrzymią przestrzenią bezleśnych stepów i półpustyń, wynoszącą w linii powietrznej około 800 km., przeto przypuścić należy, że dostała się ona do nas z Kaukazu w okresie bardzo dawnym, gdy klimat we wschodniej Europie był zupełnie inny, aniżeli dzisiaj. Wśród wielu różnych zapatrywań, jakie wypowiedziano na ten temat, najbardziej prawdopodobnem jest przypuszczenie, że czas migracji azalji z Azji do Europy odnieść należy do zamierzchłych czasów ery trzeciorzędowej.

Jakkolwiek rozwiązana zostanie kiedyś przez naukę tajemnica pochodzenia azalji pontyjskiej w Polsce, jedno nie ulega wątpliwości: jest to roślina tak piękna, rzadka i interesująca, że postawić ją trzeba na jednym z pierwszych miejsc w rządzie osobliwości i zabytków naszej przyrody. Ochrona jej przed zniszczeniem jest też jednym z ważnych zadań czynników odpowiedzialnych w tej dziedzinie pracy kulturalnej w Polsce. Dotychczas udało się zapewnić azalji pontyjskiej zupełną ochronę w dwóch rezerwach, specjalnie w tym celu stworzonych przez administrację lasów państwowych. Jeden znajduje się w powiecie sarnieńskim w miejscowości Snowidowicze w leśnictwie Długosielskim i obejmuje 23 ha lasu sosnowego z podszyciem azalji, drugi położony jest w tym samym powiecie w miejscowości Karpiłówka i ma 30 ha powierzchni. Niestety poza temi dwoma małemi obszarami, w których azalja pontyjska jest pilnie chroniona, narażony jest ten przepiękny krzew gdzieindziej na dewastację i bezwzględne niszczenie. Również niepewna jest przyszłość małej wyspy dzikiej azalji w Woli Zarczyckiej pod Łożajskiem, gdzie niemal co roku łamią ją pasterze i pasące się bydło, a przed kilku laty została tem nawet złośliwie podpalona przez niewysiedzonych sprawców.

Spodziewać się można, że ustawa o ochronie przyrody, uchwalona na wiosnę bieżącego roku przez ciętą ustawodawcę Rzeczypospolitej, otoczy rychłą i skuteczną opieką tę zabytkową, a najpiękniejszą polską roślinę i zachowa ją dla potomności.



Galazka kwitnącej azalji pontyjskiej w pełnym kwiecie w rezerwacie w Snowidowiczach

(Fot. D. S. Marko)



Oryginalny widok na Wall Street w New Yorku, centrum amerykańskiej finansjerji.



Na otwartej w tych dniach wystawie fryzjerskiej budzi podziw nowy aparat do suszenia włosów, który wywiera wrażenie olbrzymiego helmu i stąd nazwano go „helm”.